Nr. 168. Lwów — Niedziela dnia 24. lipca. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie ......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie ......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie ......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI
Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 28. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Dzisiejszy numer zawiera 10 stronic.

Od Wydawnictwa.
Czas odnowić przedpłatę na kwartał III-ci.

Co dzień niesie?

* Minister bar. Giovanelli zwiedzał dziś rzeźnię miejską we Lwowie.

* Pożar zniszczył 95 budynków w Kałuszu. W puszczy Niepołomickiej sroży się wielki ogień od wczoraj. Wezwano pomocy z Krakowa.

* W Krakowie zmarła Cecylia z hr. Zamoyskich ks. Lubomirska.

* Zatarg anglo-rosyjski, z powodu konfiskaty „Malacci" dotychczas definitywnie nie załatwiony. „Malacca" miała podążyć do Algieru, wedle innej wieści rząd ros. uwolnił ją.

Turecki rząd polecił na żądanie Anglii nie przepuścić „Malacci" przez Dardanele.

* Rosyanie ponieśli **nową klęskę** pod Kiaotung, które zajęli Jap. Rosyanie stracili w walce, po której cofnęli się, 1000 — Jap. 422 ludzi.

* Ros. okręty przyaresztowały znowu na morzu Czerwonem okręt niem. „Scandia".

Dyaryusz.

Sobota 23 lipca 1904.

Imiona. Rzym. kat. Apolinarego. — Gr. kat. SS. 45 Mucz. — Słow. Zelisław. — Wschód sł. 4·19 zachód 7·54.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: zamknięty. — Teatr ludowy: Popoł. „Kontroler wagonów sypialnych", wieczorem „Artystka w kłopotach".

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Na placu powystawowym „Jarmark wyrobów krajowych".

Niedziela 24 lipca 1904.

Imiona, Rz. kat. 9 po Sw. Kun. — Grec. kat. 8 po Sosz. Jew. — Sł. Lubomira. — Wschód sł. 4·20, zachód 7·52.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 22/7. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g. 10.30 rano.

Marki 117·37, Renta majowa 99·30, Węg. renta kor. 97·15, Akcye austr. Zakł. kred. 637·00, Akcye węg. Zakł. kred. 748·00, Akcye Anglobanku 279·00, Akcye Unionbanku 517·00, Akcye Bankvereinu 517·00, Akcye Laenderbanku 424·50, Akcye Kolei państw. 633·25, Lombardy 81·00, Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye Fabryki broni 00·00. excl. kupon. Losy tytoniowe —·—, Alpiny 429·00, Akcye Rima Muranyi 492·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·— Losy tureckie 126·75, Ruble 253·00. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·70, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·35, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·40.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 23/7. (Tel. „Dnia"). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·36, Renta majowa 99·25. Węg. renta koron. 97·10, Akcye austr. Zakł. kred. 636·75, Akcye węg. Zakł. kred. 748·00, Akcye Anglobanku 279·50, Akcye Unionbanku 516·00, Akcye Bankvereinu 516·00, Akcye Laenderbanku 424·00, Akcye kolei państw 632·00, Lombardy 80·50, Akcye kolei Elbethal 421·50, Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 429·00, Akcye Rima Muranyi 490·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. 22·16, Losy tureckie 127·50, Ruble 253·00.

Usposobienie: ciche.

Berlin. 23/7. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna. Akcye kredytowe 200·10, Tow. Dysk. 186·50.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 22/7. (Tel. „Dnia".) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 637·25, Akcye węg. Zakł. kred. 749·00, Anglobanku 279·00, Unionbanku 515·25, Laenderbanku 424·00, Bankvereinu 515·50, Bodencredit 934·00, Galic. banku hipot. 538·00, Kolei państw. 632·50, Kolei połud. 81·00, Kolei Elbenthal 419·50, Kolei północnej 54·50, Kolei czerniowieckiej 575·00, Alpiny 433·00, Rima Muranyi 490·50, Prask. Tow. żelaz. 2220, Fabryki broni 480·00, tureckie tytoniowe 342·00, Galic. karpac. Tow. naftowego 1023, Obl. węgier. indem. 97·60, Renta majowa 99·25, Austr. renta kor. 99·30, Węg. renta kor. 97·15, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·45, 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·70, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·35, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 100·00, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·25. Losy tureckie 126·75. Marki 117·37. Ruble 253·00.

Usposobienie· Załatwienie sprawy okrętu „Malacca" i doniesienia o deszczach na Węgrzech wywarły pomyślny wpływ. Staatsbany i papiery żelazne wyższe.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 23/7. (Tel „Dnia").

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 9·64 do 9·67. Żyto na październik 7·60 do 7·61. Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik od 6·75 do 6·76. Kukurydza na lipiec 0·00 do 0·00, na sierpień 6·20 do 6·21, na maj 1905 6·33 do 6·34. Rzepak na sierpień 10·55 do 10·65.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie słabe.
Pogoda: upał.

Wiedeń. 23/7 (Tel. „Dnia").

Pszenica —·— do —·—. Żyto —·— do — 00. Jęczmień —·— do —·—. Kukurydza 0·00 do 0·00. Owies 0·00 do 0·00. Rzepak —· do —·—.

Pogoda: piękna.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów, dnia 22 lipca br. Dziś notujemy za 50 Klgr. loco Lwów.

(Waluta koronowa).

Pszenica gotowa 9·60 do 9·85, Pszenica nowa 8·25 do 8·75, Żyto gotowe 7·00—7·25, Żyto na termina 5·75 do 6·25, Owies obroczny gotowy 6·75—7·00, Owies obroczny na termina 5·25 do 5·75, Jęczmień pastewny —·— do —·—, Jęczmień browarn. 6·70—6·75, Rzepak 8·75—9·25, Lnianka —·— do —·—, Groch pastewny —·——·— Groch do gotowania 8·25— 9·50, Wyka 5·00—5·25 Bobik 6·25—6·50, Hreczka 7·75—8·25, Kukurydza nowa —·— do —·—, Kukurydza stara 6·30 do 6·50 Chmiel za 56 kilo 145·— do 150·—, Koniczyna czerwona —·— do —·—, Koniczyna biała —·— do —·—, Koniczyna szwedzka —·— do —·— Tymotka —·— do —·—, Spirytus paritas Tarnopol gotowy 21·00 do 21·25. Spirytus paritas Tarnopol na termina 00·00 do 00·00, Spirytus ekskontyngentowany 13·50 do 13·75.

Nowe korsarstwo rosyjskie.

Suez (Tel. »Dnia«). Rosyanie zatrzymali na morzu Czerwonem parowiec »Scandia«, będący własnością Towarzystwa »Linii hamburskc-amerykańskiej«, i odprowadzili go do Suezu.

Berlin (Tel. »Dnia«). (Biuro Reutera). Towarzystwo »Hambursko - amerykańskiej linii" ogłasza następujący telegram: »Nasz parowiec »Scandia«, które wyjechał był *via* Rotterdam do Azyi Wschodniej, został na morzu Czerwonem zatrzymany przez rosyjski okręt wojenny i odprowadzony do Suezu. Wykluczoną jest rzeczą, by »Scandia« wiozła kontrabandę. Dyrekcya Towarzystwa już na początku wojny wydała swoim okrętom nakaz i szczegółowe przepisy, aby żadnej kontrabandy nie przyjmowały. Niewytłumaczonym jest więc postępek Rosyan, Po otrzymaniu tej wiadomości, zwróciło się Towarzystwo natychmiast do urzędu spraw zagranicznych, by ten zażądał wyjaśnień.

WOJNA.

Londyn. (Tel. »Dnia«). »Daily Telegraph« donosi z Mukdenu pod datą 21 bm.: Japończycy dalej dokonywują ogólny ruch na skrzydłach. Mimo to słychać, iż generał Oku cofa się od Dasziczao. Natomiast »Daily Mail« donosi z Niuczwangu z daty 21 bm., że gen. Oku podjął dnia 20 bm. ruch na froncie i zajął miejscowość Czanhsulin, wyparłszy stamtąd drobny oddział Rosyan ogniem z dwóch dział. Dalszy pochód wstrzymał z powodu 30-godzinnego deszczu. Stanowisko Rosyan koło Dasziczao jest bardzo silne, bronione przez bateryę.

Londyn. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi z głównej kwatery Kurokiego pod datą 20 bm. Wczoraj Japończycy stoczyli walkę z Rosyanami o 40 klm. od Hansan. Walka skończyła się nieszczęśliwie dla Rosyan. Z nielicznych szczegółów, które dotychczas doszły do wiadomości, wynika, że Rosyanie byli w sile jednej dywizyi. W walce brała bardzo żywy udział artylerya. Rosyanie wzmocnili się w swych pozycyach.

Poległych w walce koło wąwozu Motien jest tak wiele, że trudno było wszystkich pogrzebać, gen. Kuroki kazał więc trupy spalić.

Niemiecko-rosyjski traktat handlowy.

W miłym chłódku pinii Vallombrozy powoli wloką się austro-italskie układy, jak żeby delegatom trudno było rozstać się z apenińskiem Zakopanem. Za to Wittemu pilno było w Norderney i traktat rosyjsko-niemiecki doszedł do skutku. Treść jeszcze niewiadoma w szczegółach, i to w głównych, wieści nadchodzą wprost sprzeczne. Pewne ma być, że Rosya uznała cła minimalne zbożowe taryfy niemieckiej, nadto puszcza podobno do siebie artykuły przemysłu niemieckiego za taryfą zredukowaną; więc, jak dotąd, same koncesye rosyjskie — ale miała dostać kompensatę. Jaką?

Według jednych, dostała Rosya konwencyę weterynaryjną, którąby umożliwiła eksport rosyjskiego bydła do Niemiec. Dziś nadeszłe depesze albo zaprzeczają tej wiadomości, albo ją redukują. Korespondent wiedeński »Czasu« twierdzi, że Rosya dostała »pewnego rodzaju konwencyę weterynaryjną« z Niemcami i widzi grozę położenia dla Austryi. Inne wiadomości redukują tę konwencyę weterynaryjną do rozmiarów ułatwień w obrocie granicznym.

Gdy treść traktatu lada dzień będzie wiadomą, czas na wyczerpującą ocenę. Gdyby wieść co do dojścia konwencyi weterynaryjnej rosyjsko-niemieckiej była prawdziwą, byłaby ona nie tylko z powodów przez »Czas« podniesionych szkodliwą. Jesteśmy jednak skłonni do optymizmu, gdyż ustępstwo Niemiec dla Rosyi na polu dopuszczenia importu bydła rosyjskiego do Niemiec, byłoby czemś zupełnie nienaturalnem, ani rzeczowo, ani sytuacyą polityczną niedającem się motywować. Koncesya pana Bülowa byłaby kolosalna, zgubna dla rolnictwa Niemieckiego od Poznańskiego po Ren i Alpy, w jaskrawej kontradykcyi z postulatami nietylko »agraryuszy i junkrów«, ale całego rolnictwa i hodowli niemieckiej, a motywa dla takiego ustępstwa, takiego aktu słabości, byłyby dziś zupełnie nie do pojęcia.

Przypuszczamy więc, że w tych rozmiarach, wieść nie jest prawdziwą. Jeżeli się zredukuje do ułatwień w *Grenzverkehr*, będzie pół biedy dla nas, a pożytek dla Królestwa i Litwy.

Gdybyśmy jednak się łudzili i istotnie z niewiadomych powodów i niewiadomo za co Niemcy chciały Rosyi dać kolosalną koncesyę i puściły bydło stepowe, to powstałoby dla nas całkiem inne niebezpieczeństwo, całkiem »wewnętrzne«, austryackie. Gdyby nagle Niemcy porzuciły zasadnicze stanowisko, że organizacya weterynaryjna Rosyi na pół wieku jeszcze jest zupełnie niedostateczna, dziś wręcz niemożliwa, nie daje żadnych rękojmi i puszczenie bydła stepowego, choćby w jakie bolety weterynarzy rosyjskich opatrzone, znaczyłoby od razu puszczenie zaraz i zabójstwo hodowli, — słowem, gdyby Niemcy porzuciły swoje obawy i uznały import bydła z Rosyi za dopuszczalny, — to w Austryi, w Wiedniu najprzód zacznie się heca za otwarciem granicy rosyjskiej i może powstać niebezpieczeństwo dla wszystkich zdobyczy osiągniętych od r. 1882.

To niebezpieczeństwo wewnętrzne niezmiernie by podniosło szkodę, zrządzoną puszczeniem konkurenta na targ niemiecki, — obrona hodowli kraju, która mimo niedość intenzywnej akcyi kraju, zrobiła piękne postępy, byłaby poważnie zagrożoną. Jak się bronić przed otwarciem granicy dla bydła rosyjskiego, gdyby hodowla niemiecka przestała widzieć niebezpieczeństwo?

Dla tego jeszcze raz wyrażamy nadzieję, że najbliższe wieści z Norderney zredukują hiobową pocztę korespondenta »Czasu«, który na wieści o kompromisie Buelowa z Wittem dobrał się aż do — komisyi parlamentarnej Koła polskiego.

Premier dr. Koerber o paralelkach słowiańskich na Śląsku.

Już w numerze wczorajszym »Dnia« zamieściliśmy depeszę naszego korespondenta wiedeńskiego o odpowiedzi premiera dra Koerbera, udzielonej deputacyi niem. posłów ze Śląska, którzy dopatrzyli się w postanowionem przez rząd zaprowadzeniu klas równoległych polskich i czeskich w seminaryach śląskich — »ciężkiej krzywdy narodu niemieckiego«. Dopiero kilka dni temu zaznaczyliśmy, że postanowienie rządu jest nieodwolalne i że presya, wywierana przez hakatystów śląskich nie osiągnie zamierzonego celu.

Dziś otrzymujemy bliższe szczegóły o wczorajszej audyencyi Niemców śląskich u prez. ministrów dra Koerbera, którego przemówienie pełne taktu, stanowczości i przedmiotowości zasługuje na gorące podniesienie.

Prezydent ministrów Koerber przyjął wczoraj deputacyę niemiecką, złożoną z burmistrza Opawy Rochowansky'ego, posła do rady państwa i sejmu Mengera, burmistrza m. Cieszyna posła Demla, posła do rady państwa Hofmanna i posła do sejmu Janotty. — Deputacya przybyła w sprawie mających się utworzyć równoległych klas polskich, względnie czeskich w seminaryach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Na przedłożone życzenie deputacyi odpowiedział prezydent gabinetu, co następuje:

»Jestem panom wdzięczny, że, zjawiając się u mnie, daliście mi sposobność do oświadczenia się otwarcie w kwestyi, w której, że się tak wyrażę, przedwczesna i namiętna agitacya doprowadziła nietylko do ubolewania godnych demonstracyj, ale która groziła niebezpieczeństwem, że wyłonią się poważne różnice w opiniach, zanim rząd miał sposobność wypowiedzenia swego zdania.

Uznacie panowie powody, które skłoniły nas do zajęcia się ponownie sprawą dostarczenia dostatecznych sił nauczycielskich dla czeskich i polskich szkół na Śląsku. Przypływ sił nauczycielskich z innych krajów, z Czech i Moraw ustał z powodu, że tam nauczyciele są lepiej sytuowani niż na Śląsku, zaś Galicya nie może dostarczyć sił nauczycielskich Śląskowi z powodu braku tych sił, jaki sama odczuwa. Wobec tego były dwie drogi zapobieżenia brakowi, a mianowicie po pierwsze moglibyśmy utworzyć dwa samodzielne seminarya dla polskich i czeskich nauczycieli. Gdybyśmy byli wstąpili na tę drogę, w imię słuszności nie możnaby odmówić dwom narodowościom tego, co już ma trzecia narodowość. Badając należycie tę kwestę na podstawie licznych doświadczeń, musieliśmy zapytać się, czy podobne rozporządzenie nie byłoby łączone, chociaż niesłusznie, z aspiracyami, które my zwalczamy celem zmniejszenia powierzchni.

Badając wszelkie możliwe ewentualności, przyszliśmy do przekonania, że drogi tej nie należy obierać i że w danym razie także w łonie naszego stronnictwa, panowie, powstać mógłby ruch. Chociaż obecnie raczej ta pierwsza droga byłaby do wybrania, z pewnością zarzuciliście by nam, panowie, że utworzyliśmy dwa nowe centra intenzywnego ruchu narodowościowego wraz

Syn ziemi.

Promocya doktorska Jana Kasprowicza stała się wypadkiem, który powszechne nietylko w naszem mieście wywołał wrażenie.

W istocie wypadek to niezwyczajny, aby człowiek, który pierwszą młodość ma już za sobą, zabierał się do pracy, wymagającej takiego wytężenia sił intelektualnych a nawet fizycznych, że zazwyczaj tylko młodzieńcza, niewyczerpana jeszcze siła umie dać z niem sobie radę. Tu zaś w grę wchodzą inne jeszcze czynniki. Jako kandydat do godności doktorskiej stawał przed gronem profesorów — poeta, uwieńczony już sławą, wśród pierwszych w literaturze naszej stawiany.

Aby więc na krok taki zdobyć się, trzeba było nietylko trudy pokonać nadto trzeba było pewnej abnegacyi, ukorzenia się talentu przed majestatem wiedzy, — i to jest właśnie ów moment, który we wrażeniu, jakie sprawiła promocya Kasprowicza, odgrywał bodaj czy nie główną rolę.

Ale trzeba znać Kasprowicza. Życie było dla niego twardą szkołą i krok ten najzupełniej zgadza się z jego charakterem, z jego zdumiewającą tężyzną duchową.

»Syn ziemi«, na zagonie ojców ukrzepiony świeżym, czerstwym powiewem wsi wielkopolskiej, od młodu forsował się z trudnościami po to, aby je zawsze pokonywać zwycięzko. Dla niego nie było przeszkód, nie dla tego, jako by na wzór innych obchodzić ją umiał ostrożnie, jeno dla tego, że je łamal ilekroć mu weszły w drogę. Wyniósł z pod strzechy sielskiej ten hart, tę siłę woli i przy jej pomocy szedł w życie zawsze naprzód najprostszą drogą do celu, który też zawsze osiągał.

W czasach powszechnej newrozy i — co za tem idzie — powszechnego upadku siły; w czasach, gdy najmłodsi są już starcami, szybko bowiem ulegają wyczerpaniu, przedwcześnie roztrwoniwszy skarby życia — w tych czasach widok zdrowej, prawdziwie męskiej postaci poety, który, nie ulękłszy się mozołów, w 44. r. życia wszedł na drogę studenta, przysiadł fałdów i wymaganiom szkoły uczynił zadość — działać powinien, jak zbawienny przykład i wzór do naśladowania dla tych przedewszystkiem młodych, co nauczyli się ręce opuszczać bezradnie, zanim jeszcze mieli sposobność wytężyć je w jakiejkolwiek pracy.

Oczywiście, Kasprowicza popchnęła na drogę studyów uniwersyteckich nie czcza ambicya. Dyplom doktorski otwiera mu nowe pole pracy: student przedzierzgnąć się może teraz — i oby przedzierzgnął się jak najrychlej — w profesora. Nie wątpimy ani na chwilę, że nowy doktor zajmie wkrótce należne mu miejsce w rzędzie tych, co z pochodnią w ręku prowadzić mają młodzież na rozłogi życia. Tym sposobem dyplom doktorski stanie się poecie także wyzwoleniem z ciężkiego jarzma pracy dziennikarskiej, tak niewłaściwej dla poety, i wprowadzi Kasprowicza na drogi pracy innej, gdzie świeże czekają go laury.

S. R.

z wszystkimi z tego wynikającymi skutkami. Prawdopodobnie do zarzutu tego dołączylibyście także obwinienie nas o najgorsze zamiary na przyszłość. Słowem, spotkalibyśmy się z tymi samymi przesadnymi zarzutami, jakie uczyniono nam dawniej z powodu innego zarządzenia.

Zarządzenie nasze streszcza się w utworzeniu czeskich i polskich klas równorzędnych przy seminaryach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Mimo, że opinia publiczna nie otrzymała najmniejszej informacyi o organizacyi tych klas równorzędnych, odbywano burzliwe zgromadzenia, uchwalano namiętne rezolucye. Nie jest moją rzeczą atakować nieodpowiedzialne osoby i liczę zawsze na to, że w końcu rozsądek tych, którzy są świadomi swej odpowiedzialności, weźmie górę. Dla zorjentowania się tych ludzi rozsądnych na Śląsku, powiem panom, że celem uczynienia zadość potrzebom Polaków i Czechów w uczciwy sposób, będą utworzone oba równorzędne kursa, że jednakże w całej organizacyi istniejących zakładów i w ich kierownictwie, oraz w stanowisku tych zakładów nic nie będzie zmienione.

Nie chcę wyliczać tych licznych argumentów, którymi się posługują przeciwko rządowi. Wobec rzeczywistego stanu rzeczy, są one wszystkie nieuzasadnione. Ze względu na spokojniejsze stosunki na Śląsku wobec opłakanych stosunków narodowościowych w innych krajach, pozostaje nam tylko taka — chociaż niezupełnie idealna — droga, a czyni się nam krzywdę, gdy się nas posądza, iż chcemy pogarszać stosunki. Wobec naszej sprawiedliwości i bezstronności dla wszystkich ludów w państwie, nie możemy się dać nikomu bałamucić. Panowie, musi nas to uderzyć, że właśnie w łonie waszego stronnictwa powstała taka interpretacya całej akcyi. Niemcy nie mogą ubolewać nad swem stanowiskiem w ostatnich latach.

Całkiem niepojętem wreszcie jest zapatrywanie, że powinni byliśmy zapytać się najpierw sejmu śląskiego o zdanie. Na to nie ma żadnych przepisów. Pocóż mieliśmy wnosić zaniepokojenie do sejmu, jeżeli w porozumieniu z naczelnikiem kraju jako przewodniczącym Rady szkolnej krajowej, za pomocą rozporządzenia uczyniliśmy zadość potrzebom jednych, nie czyniąc krzywdy drugim.

Powiecie panowie tym, w których imieniu przyszliście, że utworzenie klas równoległych w seminaryach śląskich nie będzie miało żadnej z tak hałaśliwie zapowiedzianych konsekwencyj i nie będzie stanowiło żadnej krzywdy dla Niemców. Powiecie im prawdę, wy pierwsi, moi wielce szanowni panowie.

W ten sposób przedstawiłem panom bez obsłonek moją opinię i motywa postępowania rządu — postępowania, od którego odstąpić nie może.«

*

W odpowiedzi na powyższe przemówienie prez. min. dra Körbera — deputacya Niemców śląskich ogłosiła obszerny komunikat z przedstawieniem rzekomych krzywd, które dzieją się Niemcom na Śląsku przez utrakwizacyę seminaryów. Memoryał ten ma charakter agitacyjny i wzywa do dalszego oporu.

Z KRAJU.

Lwów, 23 lipca.

Przedłożenia ustawodawcze i administracyjne dla przyszłego Sejmu, postępują naprzód. P. Marszałek krajowy, zarządził aby wszystkie przedłożenia sejmowe były gotowe przed letnimi urlopami, a w następstwie tego zarządzenia i przyspieszonej pracy, Wydział krajowy niemal codziennie odbywa sesye, na których uchwala przedłożenia po przeprowadzeniu dyskusyi.

Na jednej z ostatnich takich sesyi uchwalono przedłożyć Sejmowi projek ustawy o sadzeniu i ochronie drzew pzydrożnych. Dotychczas nie ma takiej ustawy, a przestarzałe i niedostateczne przepisy o drzewkach, zawarte są w nadwornych rozporządzeniach o policyi drogowej, sięgających jeszcze początku przeszłego stulecia.

Według nowego projektu ustawy, wzdłuż wszystkich dróg krajowych, powiatowych I klasy i publicznych dojazdów kolejowych, mają być sadzone i utrzymywane podwójne, a w miejscach, gdzie szerokość drogi tego nie pozwala, przynajmniej pojedyńcze rzędy drzew — wyjątek stanowią części dróg, wiodące przez osady gęsto zabudowane i przez lasy.

Drzewa przydrożne sadzone być mają z reguły na burtach drogi. Tylko w wypadkach, gdzie względy komunikacyjne ten sposób obsadzania drogi drzewami zupełnie wykluczają, mają być rzędy drzew przydrożnych umieszczone poza rowami drogi. Obowiązek sadzenia i utrzymywania drzew na burtach dróg, ciążyć ma na władzy zarządzającej drogą. Drzewa poza rowami drogowymi obowiązaną jest również posadzić i utrzymywać władza zarządzająca drogą, jeżeli poza rowem drogowym istnieje pas gruntu przydrożnego, będącego własnością drogi, przynajmniej 60 ctm. szeroki. Gdzie gruntu takiego nie ma, obowiązanym będzie posadzić i utrzymywać drzewa przydrożne właściciel gruntu, przyległego do rowu drogi, w terminie i na miejscach, które oznaczą organa wykonywujące zarząd drogi.

Gdyby właściciel gruntu przydrożnego mniemał, że posadzenie drzew w miejscach oznaczonych przez organa wykonywające zarząd drogi, zagraża kulturze jego gruntu, ma prawo wnieść przedstawienie do Wydziału krajowego, jeśli chodzi o drogę krajową, zaś do wydziału powiatowego, gdy chodzi o drogi gminne lub publiczne dojazdy kolejowe.

Koszta sadzenia i utrzymywania drzew na burtach drogowych i na gruntach, będących własnością dróg, ponosić mają fundusze odnośnych kategoryj dróg, a dochody z tych drzew wpływać będą do właściwego funduszu drogowego. Koszta zaś sadzenia i utrzymywania drzew na gruntach prywatnych, ponosić będą właściciele tych gruntów.

Nowy projekt ustawy nie narusza stosunków prawnych, jakie zachodzą co do drzew już istniejących, czy to na burtach drogowych, czy to poza rowami drogowymi, jednakowoż, przepisy tyczące się ochrony i przepisy karne nowego projektu ustawy, mają zastosowanie także do tej kategoryi drzew.

Drzewa mają być sadzone z reguły w odstępach nie mniejszych, jak 20 metrów od siebie po obu stronach drogi, nie naprzeciw siebie, ale tak, by drzewo z jednej strony drogi i dwa przeciwległe drzewa, z drugiej strony drogi, tworzyły trójkąt równoramienny. Na wysokich nasypach drogowych mają być sadzone drzewa gęściej, w odstępach 1·5 do 2 metrów, dla utworzenia ochrony dla przejezdnych; w terenie górzystym wzdłuż dróg, prowadzących stokiem góry, przeciwległym od stoku góry.

Przy drogach, na których burtach stoją słupy połączeń telegraficznych i telefonicznych, sadzić będzie można drzewa, których wzrost i kształt koron połączeniom tym nie może przeszkadzać, względnie przy obcinaniu gałęzi utrzymać należy te drzewa w rozmiarach dla tych połączeń nieszkodliwych.

19

Wincenty hr. **Łoś.**

STEFA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— A ja potrzebuję gwałtownie pięćdziesięciu marek.

Ta kobieta zadawała istne tortury myśli, pamięci i wyobrażeń.

— Moja Stefo! — rzekłem — Cóż to za nowy figiel? Wczoraj widziałem cię w apartamencie, który się płaci pięć tysięcy marek, w kolczykach, co wartają pięćdziesiąt tysięcy, w sukni, co kosztowała w Wiedniu pięćset, a dziś potrzebujesz pięćdziesięciu marek.

Usiadła i odparła.

— To bardzo naturalne i zaraz ci to wytłumaczę.

Namyśliła się bardzo krótko, uśmiechnęła się, pokazując, nieco pogłębione dołki poprzez swe dziecinne oczy i ciągnęła.

— Hrabia, przyjechawszy tu, zażądał w Pinakotece, by mu wskazano malarza, coby wiernie a tanio skopiował Djanę, nad którą widziałeś, że się męczę. Zarekomendowano mu mnie, dzięki tylko temu, że jestem panną Winterhalter i jak głupie Niemcy mówią, odziedziczyłam po nim pastelowy koloryt.

Poznaliśmy się, hrabia widząc moją biedę, zaproponował mi, bym zamieszkała przy nim. Niewidziałam przeszkody, stary by mógł być moim dziadkiem i z pewnością jest do niczego od jakich trzydziestu lat. Chciałam, by udawał mego ojca, musieliśmy to robić przez wzgląd na służbę, ale on się uparł być moim mężem, być raczej pantoflem ekscentrycznej żony, której się zachciało być malarką. Kolczyki zachowałam z lepszych czasów, powiedziała by kokota, a ja powiem z fatalnych czasów, gdy mnie Rydzyński uwiódł i obwoził jako siostrzenicę po świecie. Ja też mam szczęście do Faunów. Ukradł kolczyki swojej żonie i darował mi przed laty.

Wyrecytowała to wszystko jednym tchem, tak naturalnie, tak to płynęło z wezbranej szczęściem duszy, że im ślepo uwierzyłem.

Zresztą nie było czasu nie wierzyć. Kto się imał pracy, ten już był na wpół oczyszczony. Kto przeszłość swoją nazywał »fatalną«, ten już był na pół ocalony.

A zresztą ta śliczna główka, stojąca za mną na płótnie na krześle, oddana za pięćdziesiąt marek, była przekonywającym dowodem.

Kto nie potrzebował, ten nie chodził po hotelach z obrazkami.

A potrzebować nie mogła, jeśliby była utrzymanką ordynata, słynnego z królewskiej hojności dla kobiet.

Wyjeżdżałem z Monachium. Cóż miałem robić między starym Rakuskim, a powracającą na drogę pracy i cnoty — Stefą.

Zresztą ta kobieta zmieniła się jak wszystko się zmienia. Zmieniła się literalnie. Jej lotny umysł zasklepił się w sztuce, w pojęciach ówczesnej szkoły, szukającej już otworu, którym miała wyjść z niej kiedyś secesya i modernizm.

Dla człowieka, jak ja, który nie miałem misyi hrabiego, który sztukę kochałem po dyletancku, który zresztą zaczynałem być pożerany żądzą starokawalerską, znalezienia kobiety, wieczory te u Stefy bywały i nudne.

(C. d. n.).

O ile gałęzie drzew przydrożnych zwieszają się z gruntu prywatnego na drogę, lub też z burtu drogi na grunt prywatny, ma prawo zarząd drogowy przy własności prywatnej, zaś właściciel gruntów przy drzewach funduszu drogowego, gałęzie takie obciąć, bez obowiązku zwrotu właścicielowi drzewa. Owoce, padłe z takich drzew, należeć będą do właściciela gruntu lub drogi, stosownie do tego, gdzie te owoce spadły.

Prawo dochodzenia i karania przekroczeń tej ustawy należeć będzie do wójta gminy z dwoma asesorami, jeżeli zaś cho dzi o właściciela dóbr lub przełożonego tego obszaru, polityczna władza powiatowa. Także powołaną jest wówczas władza polityczna do przeprowadzenia dochodzenia i wymiaru kary, gdy obwinioną jest jedna z osób ze zwierzchności gminnej, powołana do wydania orzeczenia karnego.

Nowa ustawa obowiązywać ma od 1. stycznia roku następującego po jej ogłoszeniu w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych, nie będzie zaś obowiązywać w obrębie gminy miast Lwowa i Krakowa.

Z Krakowa piszą nam: Kadencya wrześniowa sędziów przysięgłych w Krakowie rozpocznie się d. 15. września. Będzie ona niezwykle ożywiona; jak dotąd bowiem wiadomo, na kadencyi tej przyjdzie pod rozpatrzenie sprawa defraudacyj w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców oraz sprawa Anny Batkówny, morderczyni ś. p. prof. Boguckiej; oprócz tego sądzonych będzie kilka rozpraw prasowych o obrazę honoru, odroczonych na poprzedniej kadencyi. Sprawa Batkówny będzie rozpatrywana wcześniej, a dopiero później, przy końcu kadencyi, sprawa defraudacyi w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców.

— Kraków uzyska niebawem nowy piękny gmach na rogu ulic Długiej i Basztowej, w sąsiedztwie gmachów dyrekcyi kolei państwowych, Akademii sztuk pięknych, Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i Rady powiatowej. Stanie on na miejscu jednopiętrowej kamienicy, mieszczącej do niedawna wyszynk i zajazd. Obecnie, gdy zburzono już frontową realność do parteru, można ocenić, jak piękny i obszerny plac umiała Izba handlowo-przemysłowa wybrać pod budowę swego gmachu.

— W puszczy niepołomickiej wybuchł pożar. Zarząd lasów odniósł się o pomoc do wojska. O 8 wieczorem, osobnym pociągiem odjechało stąd 600 żołnierzy celem kopania rowów i zlokalizowania pożaru.

— Do Tow wzaj. ubezpieczeń nadeszły wiadomości o pożarach: w Kałuszu nowym, w Kałuszu koło salin, budynków kościelnych w Chorzelowie, szkoda 21.000 koron, 5 gospodarstw w Zakrzowie w pow. tarnobrzeskim i o pożarze w Wankowcach na Bukowinie, szkoda 45.000 koron.

— Do tutejszej dyrekcyi policyi nadeszło telegraficzne doniesienie, iż oficyał pocztowy Aleksander Zdzieński zbiegł dnia 19. bm. z Oświęcima, popełniwszy znaczną defraudacyę w Kasie urzędu pocztowego. Wysokość sprzeniewierzonej kwoty na razie nie zbadana.

Z Drohowyża piszą nam: Minister rolnictwa Giovanelli przybył tu wczoraj ze Lwowa w towarzystwie przedstawicieli władz ze Lwowa. Na dworcu kolejowym oczekiwali ministra: starosta Skałkowski, kurator zakładu drohowyskiego Fryderyk Skarbek, kierownik wojskowej stacyi ogierów major br. Enis, dyrektor zakładu drohowyskiego Schmidt i dyrektor skarbkowskich dóbr fundacyjnych Trojan. Powozem w czwórkę ogierów siwoszów zaprzągniętym, minister odjechał najpierw do stacyi ogierów, gdzie go powitali oficerowie.

Minister zwiedził stajnię, aptekę, ujeżdżalnię krytą, kuźnię, magazyny siana, owsa i słomy, a wszędzie badał dokładnie jakość produktów. Następnie oglądał przeprowadzane przed nim konie i udał się powozem do zakładu drohowyskiego, gdzie odbyło się śniadanie.

Po śniadaniu minister odjechał do Podhorzec, ażeby zwiedzić szkółkę drzew br. Juliana Brunickiego. Przed zakładem skarbkowskim witał i żegnał ministra szpaler wychowanków i wychowanic zakładu, orkiestra uczniów, profesorowie i instruktorowie zakładów.

Ze Stryja donoszą: Minister Giovanelli przybył tu wczoraj o godzinie 5 minut 20 popołudniu, witany na dworcu przez radcę namiestnictwa Szczurowskiego, marszałka powiatowego Adama Onyszkiewicza i posła Eug. Abrahamowicza, poczem odjechał do Podhorzec do Juliana br. Brunickiego. Po drodze na Wierczanach, oglądał chlewnię zarodową, a w Podhorcach szkółkę drzewek owocowych. O godz. 8 min. 30 odbył się objad u bar. Brunickiego. Dziś rano oglądać będzie minister bydło włościańskie w Podhorcach, a około godz. 10 pojedzie do Bereźnik, gdzie zwiedzi krajową szkółkę rolniczą.

Z Brodów donoszą nam: Wskutek nieostrożnego obchodzenia się przy zapalaniu lampy, nastąpiła eksplozya w domu p. Rapaportowej. Płomienie objęły ją i jej blisko 6 lat liczącą dziewczynkę. Na krzyk nieszczęśliwych przybiegli sąsiedzi, którzy ogień przytłumili. Sprowadzeni natychmiast lekarze zdołali niestety tylko uratować matkę, ale dziecko tej samej nocy umarło.

— Z niewiadomych powodów zastrzelił się w Brodach Marceli Frenkel, urzędnik państwa Brodów. Młody denat 27 lat liczący, wtrącił w rozpacz swych rodziców, Ignacych Frenklów, dobrze znanych wszystkim sferom brodzkim i okolicznym.

Ze Starego Sambora donoszą: W nocy z 18. na 19. lipca zaalarmowano miasto wieścią o ohydnej zbrodni morderstwa, popełnionej w gminie Buczyna, oddalonej o 4 kilom., na rodzinie karczmarzy Baumwolspinerów. Na miejsce zjechała komisya sądowo-lekarska. Sprawcę przychwycono w Samborze na kolei. Nazywa się on Pawło Zwarycz, jest robotnikiem kolejowym z Huboczka wielkiego.

Z Kałusza donoszą: Wczoraj w południe wybuchł pożar w Nowym Kałuszu. Ogień objął część budynków salinarnych i kilka domów miasta. Spaliło się 95 budynków, ogólnej wartości około pół miliona koron. Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało 1000 koron na doraźne zapomogi dla najuboższych pogorzelców.

Z Bukowiny.

Z Czerniowiec donoszą: Przy wczorajszych wyborach do Sejmu wolnomyślni w kuryi gmin wiejskich na 12 mandatów zdobyli 11. Z należących do »Związku wolnomyślnego« Rusinów zostali wybrani: prof. dr. Smal-Stocki, E. Pihulak, Mikołaj Wasilko, radca Kalitowski i Teodor Lewicki. Rumuni ponieśli klęskę. Wybrano ich wszystkiego 5. Marszałek Lupul przepadł.

Z ptasiej perspektywy.

(*O pociągach spacerowych czyli tzw. Vergnügungszugach*).

Niedziela — obiad — gorąco, że jak to u nas mówią, wściec się można. Żona, która tej niedzieli była lepiej usposobioną jak zwykle uważa za stosowne zabrać głos:

— Ty pewnie znów chcesz nas dziś wyekspedyować do parku, a sam pójdziesz na ryby; otóż dowiedz się, że przez całe popołudnie nie ruszam się z dziećmi na krok, tu niech się smażą na słońcu w domu, ja do parku nie idę.

— Moja złociutka duszko, powiedz krótko, o co chodzi.

— Cały świat tutejszy wyjeżdża w niedzielę pociągami spacerowymi na wszystkie strony do Brzuchowic, Zimnej Wody, Janowa, Pustomyt, Lubienia, Tuchli — a my tylko do parku, do parku i do parku.

— A więc jazda do Brzuchowiec, zbierajcie się bachory, bo tylko godzina czasu do pociągu.

Nie da się opisać przy najlepszych chęciach, co się działo w domu po tem powiedzeniu.

W przeciągu pół godziny, stało wszystko przed uradowanym ojcem gotowe do podróży: żona, dwaj synowie, jedna córeczka, służąca i Ares, nasz faworyt, jednoroczny pincz.

Marynia pobiegła po fiakra, a ja na czele obładowej pakunkami rodziny, czekałem przed bramą. Po 25 minutach dowiedzieliśmy się od zziajanej Maryni, że »w całym Lwowie nie ma fiakra«, a że nie pozostawało już wiele czasu, więc puściliśmy się szybkim marszem do najbliższej stacyi tramwaju elektrycznego, przyczem bachory trzeba było koniecznie nosić na rękach. Ja z synem najstarszym, żona z córką, Marynia z drugim synem, a Ares z wywieszonym języczkiem gnał za nami jak przeznaczenie.

Nareszcie zajechał wóz tramwajowy, przepełniony po brzegi, aż się przelewało.

— Ja muszę wejść — tłómaczyła żona jednemu z pasażerów, który próbował oponować — bo spóźnimy się do pociągu.

Mała wymiana zdań, kilka »oj« w ścisku, krótka konkludująca odpowiedź mojej żony i po kilkuminutowej rzetelnej pracy, znaleźliśmy się wszyscy w tramwaju. Pot lał się jak w łaźni, każdy z nas stał na jednej nodze i trzymał gadatliwe żyjątko na ręku.

— Tatku, ja ciem wracać — postanowił mój Dolek, a mały Ares miał gust wyskoczyć z pędzącego wozu.

. . . .

Na dworcu niesłychany ścisk tłumów, jakby masowa emigracya przed epidemią dżumy, albo innych podatków. Dzieci stoją już na własnych nóżkach, narażając życie i przyszłą karyerę wojskową. Tatko idzie kupić bilety, a mała rodzina czekać ma w poczekalni II. klasy. To »pchanie się« do kasy, ma swoją historyę, której tu opisywać nie myślę. Z pękniętym szwem w surducie i z mocno nadwerężonym rękawem, dostałem się do kasy po kilkunastuminutowej zaciętej, ale zwycięskiej walce na łokcie i języki, a w kasie dowiedziałem się, że »do Brzuchowic sprzedaje się bilety przy tamtej kasie *vis a vis*, a nie tu«. W drodze do drugiej kasy, spotykam żonę która zarzuca mi niedołęstwo, brak najprostszych zasad podróżowania, skłonność do mordowania i inne niebezpieczne przymioty. Dobierając się do drugiej kasy, poczyniłem jakieś pobożne śluby na intencyę powodzenia, a kiedym nareszcie zdobyte bilety jazdy trzymał w garści, zacząłem przemyśliwać nad środkiem wydostania się. To zdawało się wykluczonem.

— Czemuż pan nie wychodzi?

— Proszę nie dusić.

— Wlazł i siedzi, choć już ma bilety.

— Wyciągnijcie go stamtąd korkociągiem.

Takie słowa odbijały się o moje uszy, a ja pracowałem łokciami i nogami nad wyjściem z kraju niewoli, do obiecanej ziemi Brzuchowic.

Zmieniłem wygląd do tego stopnia, że nie poznała mnie żona, ani sługa, ani dzieci, ani Ares. Musiałem się wszystkim po kolei na nowo przedstawić.

Teraz pokazało się, że nie mam portmonetki. Ktoś widząc moje męki przy kasie tknięty współczuciem postanowił m

ulżyć, a że jakoś nie zgłaszał się do nas, pomimo krzyku i irytacyi mojej żony, która już opowiadała o tem uśmiechniętemu policyantowi, więc nie pozostawało nic innego jak wracać do domu. Z tego kłopotu wybawiła nas Marynia, która miała zaoszczędzonych kilka koron przy sobie i pożyczyła swemu panu »na drogę«.

. . . .

Jesteśmy na peronie. *„Ich zähl' die Häupter meiner Lieben und sieh' es fehlt kein teueres Haupt“*.

— Panie konduktorze, prosimy o porządny wagon.

— Proszę wsiadać, gdzie jest miejsce, bo dziś przepełnienie.

Ze wszystkich okien wagonów wyglądają rozmaite głowy i powtarzają słodko:

— Tu nie ma już miejsca, proszę państwa, ale w drugim jest.

Gdyby nie energia mojej żony, która szturmem zdobyła wagon, bylibyśmy zostali na peronie.

. . . .

— Czy pani musiała zabrać ze sobą te dzieci i tego psa? — zaryzykowała jedna z pasażerek pytanie pod adresem mojej żony.

— A czy pani mąż musiał panią zabrać ze sobą? — odpowiedziała zirytowana poprzedniemi zajściami żona i zamknęła jej usta zdaje się raz na zawsze.

— Ja ciem — wracać mamo — zauważył Dolek — bo tu baldzio golonco.

— Przyjedziemy do Brzuchowic, to się ochłodzisz, a teraz cicho.

. . . .

Nareszcie, nareszcie jesteśmy.

Na dworu w B. restauracya, w której wszystko, prócz piwa lwowskiego można dostać, »ale potem« — piwo lwowskie »zaraz«, tj. za kwadrans. Po skromnym posiłku, na który pękła cała kasa oszczędności naszej dobrej Maryni poszliśmy do lasu.

W lesie zastaliśmy dużo ludzi, dużo drzew i dużo gorąca. Żona, dzieci sługa i pies posnęły na ziemi — matce wyścielonej szalami i płaszczami snem sprawiedliwych, a umęczonych, a ja sapałem, jak lokomotywa pociągu ciężarowego, który wozi same kamienie. Boski sen mojej rodziny przerywały różnego gatunku muchy, gąsienice i inne pijawki, a ja, który zasnąć nie mogłem, a żadnego dziennika wychodzącego w niedzielę o godzinie 8 rano nie miałem — spędzałem czas na spędzaniu much z wdychających balsamiczne gorąco nosów mojej rodziny.

. . . .

A podczas powrotu, w *coupé* II. klasy, pewna młoda mężatka po długim, długim namyśle odezwała się do obok siedzącego męża:

— A mówiłam, że nie ma sensu jechać pociągami spacerowymi za miasto, kiedy można wyjechać za tańsze pieniądze.

To była moja żona... *Klewe.*

Dzień literacko-artystyczny.

* **Śp. Piotra Chmielowskiego** ostatnią pracę krytyczną p. t. „Najnowsze prace o St. Wyspiańskim“ wydrukowała „Nowa Reforma“ w fejletonie swoim.

* **Z Bayreuthu.** Pogodzono się: spadkobiercy Ryszarda Wagnera i intendantura teatru nadwornego (*Prinz Regent*) w Monachium. Od lat całych panowała między nimi niezgoda. Dziś z przyjemnością wita ich świat gałązką oliwną, co wypadnie niewątpliwie na korzyść muzy Wagnera.

Pani Cosima Wagner przyjmuje jak dawniej „starych“ i „młodych“ mistrzów. Lecz etykieta jest trochę chłodniejsza, więcej hiszpańska, sztywna—zwłaszcza dla „młodych“— „starzy“ cieszą się starymi względami dostoj nej pani. I „delfin dynastyi,“ Zygfryd, porzucił dawne zamiary, jest naturalniejszy i spokojniej dyryguje. Nadto i hotelarze spuścili z cennikowego tonu i gości traktują z większą względnością.

Sezon tegoroczny zapowiada się świetnie zarówno w Monachium, jak i w Bayreucie.

* **Kongres ku czci Petrarki** rozpoczął się w Arezzo, miejscu urodzenia wielkiego liryka i uczonego.

Uczestników kongresu powitał włoski minister oświaty.

Przy sposobności obecnych uroczystości ku czci Petrarki (w 600 rocznicę jego urodzin warto wspomnieć, że w wiedeńskim Belwederze znajduje się wśród obrazów cesarskiej galeryi, portret twórcy sonetów do Laury pendzla nieznanego malarza florentyńskiego z drugiej połowy XVI wieku. Petrarka przedstawiony jest w czarnym stroju z profilu.

* **Pokucie.** Ukazało się pod tym tytułem uzupełnienie dawniej ogłoszonego dzieła śp. Kolberga, wydane z rękopisów pozgonnych przez dra St. Zdziarskiego.

Repertuar teatru ludowego.

(Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów).

W sobotę 23 b. m. o godz. pół do 4-tej „Kontrolor wagonów sypialnych“ komedya w 3 aktach Bissona.

Wieczorem po raz 1-szy „Artystka w kłopotach“ farsa w 3 aktach Schönthana i Kadelburga.

W niedzielę 24 bm. o godz. pół do 4 tej po raz 2-gi „Artystka w kłopotach“ farsa w 3 aktach Schönthana i Kadelburga.

Wieczorem o godz. pół do 8-mej po raz 3-ci „Ciotka Karola“ farsa w 3 aktach z ang. B. Thomasa.

Ekonomista.

Traktat rosyjsko-niemiecki. Prezydent ros. ministrów Witte opuścił już Norderney, gdzie przyszło do sfinalizowania z hr. Buelowem układów w sprawie traktatu handlowego rosyjsko-niemieckiego. Pogłoskom, jakoby Rosya, w zamian za zgodzenie się na minimalne cła zbożowe, uzyskała nietylko ułatwienia w kierunku eksportu zboża, ale również i bydła (tj. konwencyę weterynaryjną), zaprzeczono; natomiast faktem jest, że Niemcy wykorzystały ciężkie położenie finansowe Rosyi przez pozyskanie koncesyj eksportowych dla swoich wyrobów przemysłowych.

Stan zasiewów. Ogłoszone wczoraj austryackie i węgierskie sprawozdania stwierdzają niepomyślny stan paszy, dlatego nie zdołały zmienić panującego silnego usposobienia. Ceny wszystkich artykułów ustalone na dotychczasowym najwyższym poziomie.

Wojna.

168

Świeżym dowodem nieprawdziwości oskarżeń pism rosyjskich, jakoby Japończycy pastwić się mieli nad rannymi żołnierzami rosyjskimi, wziętymi do niewoli — jest sprawozdanie korespondenta dziennika »Daily Mail«, który powrócił właśnie z Metsujamy, gdzie znajduje się główny obóz jeńców rosyjskich. Koresp. ten pisze: »Jeńcy w liczbie przeszło 1.500 są rozmieszczeni w 5 świątyniach buddyjskich, w różnach stronach miasta. Zwiedziłem wszystkie. Jeńcy okazują wielką uległość swym zwycięzcom. Żołnierze rosyjscy są przeważnie słusznego wzrostu, łagodni, milczący. Mali oficerowie i straż japońska zachowują się wobec jeńców bardzo uprzejmie. Kilku oficerów i kadetów japońskich mówi biegle po rosyjsku. Japończycy dali jeńcom nowe mundury letnie; żywność otrzymują przyrządzoną na sposób rosyjski. Jeńcy dostają porcye trzy razy większe aniżeli żołnierze tutejsi. Rosyanie są bardzo zadowoleni z wiktu i obchodzenia się z nimi.

Ustanowiono osobny urząd, który się zajmuje przesyłaniem za granicę wiadomości o jeńcach i ich listów; pośredniczy w tem legacya francuska z ministrem Harmandem na czele. Jeńcy należą do 7 narodowości i 5 wyznań. Są tu: Rosyanie, Polacy (w wielkiej liczbie), Niemcy, tatarzy, żydzi, gregoryanie i ormianie.

Polakom (nietylko oficerom ale i żołnierzom) okazują Japończycy na każdym kroku wielką sympatyę i uszanowanie. Między jeńcami jest 20 do 30 procent Polaków. Jeńcy polscy są trzymani zdala od Rosyan i zgromadzeni w osobnej świątyni. Polaków poznają Japończycy przedewszystkiem po sposobie żegnania się. Jeńcy polscy są bardzo zadowoleni z »niewoli« japońskiej. Panie przynoszą im codziennie mnóstwo kwiatów. Polacy okazują wielką wdzięczność władzom wojskowym za umieszczenie wszystkich pospołem.

Rozmawiałem z oficerami rosyjskimi. Przyznają oni otwarcie, że Rosyi brak dobrych dowódzców; generałowie tracą głowę i popełniają bezustannie wielkie błędy, tem fatalniejsze, o ile nie znają kraju. Wielu jeńców wierzy w zwycięstwo Rosyi; jest jednak sporo i takich, którzy tej wiary nie podzielają.

Zwiedziłem też szpital z rannymi rosyjskimi; jest ich tam 400. Porządek i czystość wzorowa. Polacy mają nad łóżkami katolickie obrazki. Lekarze japońscy udzielali mi z największą uprzejmością wszelkich wyjaśnień. Chorych doglądają należące do arystokracyi damy Czerwonego krzyża.

Z Tokio donoszą, iż podana z Czifu wieść, jakoby admirał Togo umarł na cholerę, jest nieprawdziwą. Togo jest zupełnie zdrów i znajduje się na swoim okręcie »Mikasa Asaki«, a flota jego również znajduje się w dobrym stanie.

W Tokio zapanowała wielka radość z powodu ostatniego zwycięstwa generała Kurokiego nad generałami Kellerem i Kasztalińskim w wąwozie Motien. Zapał zapanował tem większy, gdy dowiedziano się, że w walce tej Rosyanie rozporządzali daleko większemi siłami, niż Japończycy.

Mikado wysłał do gen. Kurokiego telegram z podziękowaniem dla niego i wojska.

»Echo de Paris« donosi, iż generał Kuropatkin wystosował do cara telegram, w którym mu donosi, iż w walce koło Motien padło 1900 Rosyan.

»Ruś« donosi z Mukdenu, że dnia 18 bm. rozpoczął się wielki okres deszczów. Japończycy znając klimat Mandżuryi, przygotowali się na tę porę i wszystkie oddziały wojskowe zaopatrzone są w materyały pontonowe i mogą przez wezbrane rzeki lub potoki przerzucać mosty. Kolej z Antung do Fengwanczen jest już gotowa, a w braku materyałów opałowych, ciągną na niej pociągi Chińczycy.

Dzienniki angielskie donoszą, że gen. Kuroki zachorował na malaryę. Mimo to, każe się nosić w lektyce i sam dogląda wszystkiego i kieruje operacyami wojennemi.

Do Berlina donoszą z Petersburga, że między 13 a 16 sierpnia ma odpłynąć na wody wschodnio-azyatyckie druga dywizya floty bałtyckiej. Składa się ona ze starych okrętów i kilku małych krążowników i nie przedstawia dla celów wojny żadnej wartości.

(Depesze „Dnia“).

Tokio. (Tel. »Dnia«). Obiega pogłoska, że generał Kuroki dnia 19. bm. po zaciętej walce zajął miejscowość Kiaotung. Rosyanie, którzy z wielkiem męstwem bronili swych pozycyj, musieli się cofać. Straty Japończyków mają wynosić 300 ludzi.

Tokio. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi: W walce koło Kiaotung stracili Ja-

pończycy 422 ludzi. Straty Rosyan obliczają na 1000 ludzi. Gen. Kuroki zmusił Rosyan do opuszczenia ich umocnionych pozycyj nad rzeką Tsij, na południowy zachód od wąwozu Motien, a na wschód od Aupin i zadał Rosyanom ciężkie straty. Walka trwała 18. i 19. bm. Rano dnia 18. bm. gen. Kuroki napadł i ścigał Rosyan wzdłuż brzegu rzeki Tsij. Rosyanie początkowo cofnęli się na południe, nagle w sile dwóch batalionów z 8 działami, zwrócili się frontem do Japończyków i rozpoczęli silny ogień na przednie straże japońskie, które poniosły ciężkie straty. Rosyanie obsadzili następnie wzgórza, bronione przez wodospady rzeki. Koło północy Japończycy ponowili atak i pod ochroną ognia swej artyleryi, przeszli do szturmu. Pomimo, iż artylerya rosyjska rozwinęła również silny ogień, Rosyanie ponieśli wielkie straty, a około godziny ½5-tej rano poczęli się cofać. Część ich odcięta od głównego oddziału armii. Rosyanie mieli 7 batalionów, jeden pułk konnicy. Na pobojowisku zostawili 131 poległych i około 300 karabinów.

Dnia 19. bm. rozpoczęli Japończycy zaciętą walkę z jednym batalionem nieprzyjacielskiej piechoty i z oddziałem konnicy w sile 1000 ludzi koło Czoczapo, na północ od Szaodientoe i zmusili Rosyan do cofnięcia się poza rzekę. 17 Japończyków zostało ranionych.

Zatarg anglo-rosyjski.

Korsarstwo rosyjskie na morzu Czerwonem, które miało stanowić dowód »dzielności« rosyjskiej floty ochotniczej i zrehabilitować w świecie klęski marynarki na morzu Żółtem — omal nie zaplątało Rosyę w światową awanturę. Niemcy przez palce patrzały na wizytacyę okrętu »Ks. Henryk« — ale Anglia upomniała się ostro z powodu bezprawnego zajęcia »Malacci«, broniąc zasadniczo praw żeglugi okrętów państw neutralnych na morzu Czerwonem, które Rosyanie prawem kaduka uważają za wiozące kontrabandę. Równocześnie zaprotestowała Anglia przeciw szacherkom, jakie uprawia Rosya w Konstantynopolu, wymuszając tam prawo przejazdu przez Dardanele dla okrętów bynajmniej nie handlowych.

Dotychczas nie mamy pewnych wiadomości co do losów ang. parowca »Malacci« wedle jednych depesz rząd rosyjski uwolnił go już z pod swej czułej opieki, wedle innych transportują go do Algieru. Bądź co bądź zatarg o »Malaccę« będzie lada chwila pokojowo zażegnany.

W »Wiener Allg. Ztg.« pewien niewymieniony po nazwisku dyplomata stwierdza, że Anglia bez formalnego wypowiedzenia wojny może każdej chwili zastosować bardzo dotkliwe represalia wobec Rosyi. Może zatrzymać okręty rosyjskie, znajdujące się w portach angielskich, może zaciągać okręty handlowe rosyjskie do swoich portów, słowem może uniemożliwić cały ruch handlowy rosyjski. Były już przykłady takiego postępowania bez wypowiedzenia wojny.

Co do przyczyn, dla których Rosya zajęła »Malaccę«, istnieją najrozmaitsze wersye. Powszechnie sądzą, że kapitanowie statków »Petersburg« i »Smoleńsk« nie działali na własną rękę, czego dwodzi i ten fakt, iż obaj postępowali jednakowo, a więc zapewne mieli taki rozkaz z góry. Mówią, iż na dworze carskim istnieje silne stronnictwo, które żywi nieufność do Anglii i twierdzi, że Anglia oczekuje wyczerpania Rosyi, aby po wojnie z Japonią przeprowadzić swoje warunki. Dowodem tego postępowanie jej w Tybecie. Stronnictwo to jest więc zdania, że lepiej wywołać konflikt z Anglią teraz, tembardziej, że Rosya wobec Anglii co do koncentracyi sił mniej będzie miała trudności, niż wobec Japonii.

»Standard« donosi, iż postępowanie rosyjskie wobec okrętu niemieckiego »Prinz Heinrich« i angielskiego »Malacca« opierało się na informacyach szpiegów rosyjskich w Antwerpii. Znajduje się tam cała falanga szpiegów, którzy donoszą do Petersburga szczegóły o ładunkach okrętów, odpływających do Azyi wschodniej.

(Dep. „Dnia“).

Londyn. (Tel. »Dnia«). „Standard“ donosi z Konstantynopola: Turecki rząd polecił komendantowi Dardanelów, aby nie przepuścił statku »Malacca«, skonfiskowanego przez Rosyan.

»Daily News« donosi, że rząd angielski postanowił, aby żaden okręt wojenny rosyjski nie mógł pod jakimkolwiekbądź pozorem przypłynąć przez Bosfor. Część angielskiej eskadry morza Śródziemnego będzie tego strzegła.

Rzym. (Tel. „Dnia“). »Tribuna« donosi z Brindisi, że przybył tam kapitan statku »Malacca« i wczoraj wieczorem na pokładzie parowca pospiesznego odpłynął do Londynu.

Port Said. (Tel. »Dnia«). Krążownik angielski »Furions« i dwie angielskie łodzie torpedowe zawinęły tu, i udają się na morze Czerwone, celem eskortowania angielskich okrętów handlowych.

Aleksandra. (Tel. »Dnia«). Angielski krążownik »Furions« i odłynęły stąd do Port Said.

Berlin. (Tel. »Dnia«). Biuro Wolfa donosi z Port Said: Władze tutejsze nie pozwoliły statkowi »Malacca« nabrać węgla i prowiantów, wobec czego „Malacca“ odpłynęła do Algieru.

Londyn. (Tel. „Dnia“). Słychać, iż zgodzenie się rządu rosyjskiego na to, aby statki ochotniczej floty rosyjskiej nie przeszukiwały w przyszłości statków angielskich, należy przypisać głównie wpływom cara, który wczoraj odbył dłuższą konferencyę z ministrem spraw zagranicznych hr. Lambsdorffem. Następnie hr. Lambsdorff odbył dłuższą konferencyę z ambasadorem francuskim.

Djedda (nad morzem Czerwonem). (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi: Rosyjski okręt »Petersburg« przybył tu wczoraj, spodziewając się telegraficznych wiadomości, a dziś wypłynął w podróż okrężną po morzu Czerwonem.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). »Daily Telegraph« donosi, że Anglia z okazyi obecnego zatargu, z powodu konfiskaty »Malacci« przez ros. flotę ochotniczą — żąda postawienia na porządku dziennym i zasadniczego uregulowania kwestyi przejazdu okrętów flot ochot. ros. przez Dardanele.

Nowiny „Dnia“.

Minister rolnictwa bar. Giovanelli powróci dziś do Lwowa o godz. 5 popołudn. i zwiedzi rzeźnię miejską.

Odznaczenie. Szef sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości dr. Franciszek Klein otrzymał krzyż orderu Franciszka Józefa.

Nasz kronikarz tygodniowy wyjechał na kilka tygodni ze Lwowa. Otrzymaliśmy odeń przyrzeczenie, że napisze nam z drogi „kronikę wakacyjną“.

† Ks. Cecylia z hr. Zamojskich Lubomirska. wdowa po ks. Jerzym, a matka kuratora ks. Andrzeja i Kazimierza ks. Lubomirskich, oraz hr. Tyszkiewiczowej, zmarła dzisiejszej nocy w Krakowie. jak nam stamtąd telegrafują, przeżywszy lat 70. Pogrzeb odbędzie się we wtorek.

Mianowania i przeniesienia.

Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi dla Galicyi: byłego wachmistrza żandarmeryi Alojzego Kolařa dla Jasła, sierżanta 90 pułku piechoty Adama Kołodzieja dla Rawy ruskiej, oraz praktykantów pocztowych: Władysława Mohra w Wyżnicy dla Śniatyna, Mikołaja Kotrakiewicza w Czerniowcach dla Zaleszczyk, Józefa Lachmayera w Krakowie, Jana Glattego we Lwowie dla Kołomyi, Ferdynanda Chodzickiego we Lwowie dla Rawy ruskiej, Romana Fedosiewicza we Lwowie dla Husiatyna, Maryana Cieślika we Lwowie dla Załeszczyk, Ludwika Hibla w Nowym Sączu, Włodzimierza Stojałowskiego w Drohobyczu dla Sanoka, Gustawa Babla we Lwowie dla Gorlic, Teodozyusza Niewiadomskiego we Lwowie dla Żywca, Tadeusza Fotowicza we Lwowie dla Kołomyi, Kazimierza Miedniaka w Krakowie, Franciszka Finzego w Brodach dla Brzeżan, Stefana Ulewicza w Sanoku, Marcina Ładosia w Rzeszowie dla Dąbrowy, Adolfa Dworskiego we Lwowie dla Sokala, Alfreda Brunna w Złoczowie dla Husiatyna, Tomasza Kaczora w Tarnowie dla Dąbrowy. Zygmunta Zubalewicza we Lwowie dla Żywca. Walentego Forysia w Krakowie, Piotra Brila w Samborze dla Brzeżan, Ludwika Gąsiora w Tarnowie dla Gorlic, Józefa Ossowskiego w Przemyślu dla Gródka, Henryka Kleissa w Czerniowcach dla Chrzanowa, Michała Wahna w Jarosławiu dla Szczakowej, Józefa Tarnawskiego we Lwowie dla Buczacza, Stanisława Michalika w Nowym Sączu, Aitala Kolankowskiego we Lwowie dla Sokala, Jana Kowala w Stanisławowie dla Halicza, Wincentego Sławińskiego w Krakowie, Jana Kmicikiewicza w Stryju dla Rawy ruskiej, Leona Szczurkiewicza we Lwowie dla Gródka, Teodora Szczeklika w Brodach dla Krakowa, Jana Kwiecińskiego w Samborze dla Szczakowej, Stanisława Kantora we Lwowie dla Husiatyna i Józefa Runiewicza w Tarnopolu.

Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł notaryusza Marcelego Ruckera z Sieniawy do Tłustego.

Konkurs. Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie ogłasza konkurs celem, obsadzenia posady asystenta przy katedrze budownictwa wodnego.

Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 1400 koron w. a. będzie nadana przez grono profesorów na czas od 1. października 1904 do końca września 1896 r.

Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem II. egzaminu rządowego.

Podania o tę posadę należy wnosić do Rektoratu szkoły najdalej do 1. października 1904 r.

Muzeum im. Dzieduszyckich, począwszy od niedzieli 24 bm., przez cały czas trwania feryj szkolnych, nie będzie otwierane dla ogółu zwiedzających we czwartki i niedziele. Zwiedzać je natomiast można, zarówno zbiory na I, jak i na II. piątrze, codziennie w godzinach przedpołudniowych (9—1) za zgłoszeniem się w kancelaryi zarządu.

Ofiara zawodu. Dziś o godzinie 8 rano, zmarł w szpitalu powszechnym dr. Budzynowski z Jaryczowa nowego, który, jak już wczoraj donieśliśmy, padł ofiarą swego zawodu, zaraziwszy się u chorego na tyfus plamisty pacyenta.

Dr. Budzynowski liczył lat 39 i pozostawił żonę i jedno dziecko, które również walczy ze śmiercią.

Aresztowano dziś we Lwowie i odstawiono do sądu karnego jednego z przywódców socyalistycznych p. Semena Wittyka.

Niedoszłe rabunkowe morderstwo. Ofiarą ohydnego we wszystkich szczegółach uplanowanego morderstwa miała paść pani Eleonora Krysz, wdowa po radcy dworu, zamieszkała przy ulicy Chorążczyzny l. 22.

Plan rabunku powstał w głowie byłej jej służącej, a obecnie tam tylko dochodzącej Heleny Czapragi. Obznajomiona dokładnie z planem sytuacyjnym pomieszkania, oraz z miej-

scami, w których p. Krysz przechowuje pieniądze, podała karanemu już za oszustwo, a policyi znanemu, Janowi Napiórkowskiemu plan okradzenia bogatej wdowy. Ponieważ Napiórkowski sam nie chciał pójść na tę wyprawę, porozumiał się w tym celu z innym złodziejem, który jednak plan cały zdradził przedtem ajentowi Lieblichowi. Ten poradził złodziejowi, by się porządnie miał na baczności i o każdym kroku przygotowawczym, szczególnie w chwili wyprawy zawiadomił ajenta. Tak też było.

Pertraktacye między Napiórkowskim, służącą a owym złodziejem trwały prawie cały tydzień, aż się wreszcie zgodzono, by ukartowany rabunek a gdyby tego potrzeba chwili wymagała i morderstwo popełnić ubiegłej nocy.

O godzinie 12 w nocy, po poprzedniem zawiadomieniu ajenta Lieblicha, który też wziął ze sobą ajenta Pełeszczuka, złodziej posłał służącą do kamienicy przy ul. Ormiańskiej l. 16 i ta zapukawszy tam do okna, zawezwała Napiórkowskiego, zawiadamiając go, że już wszystko przygotowane. Wkrótce też Napiórkowski się zjawił i trójka wybrała się w drogę. Cichymi obserwatorami tej wyprawy byli zdaleka schowani ajenci, którzy znowu inną stroną również udali się na ulicę Chorążczyzny biorąc za punkt obserwacyi miejsce tuż obok łaźni Ducheńskiego.

O godzinie pół do pierwszej rozpoczęła się „robota“ zbrodniarzy. Do pomieszkania mieli się dostać drabiną po wybiciu szyby. Już byli w połowie drogi, gdy spostrzegli ich spóźnieni przechodnie. Zleźli tedy szybko na dół, uciekli i obserwowani ciągle przez ajentów wyczekiwali chwili, w której już zamknięto wszystkie okoliczne szynki a na ulicy zupełny zapanował spokój.

Wtedy to drugi raz poleźli na drabinę i już zabrali się do wyjmowania szyby, gdy nagle się zjawili obaj ajenci i aresztowali ich i odprowadzili na inspekcyę policyjną. Przy przeprowadzonej rewizyi znaleziono u Napiórkowskiego długi nóż kuchenny, a w tylnej kieszeni garnuszek z klajstrem, który miał służyć do obsmarowania szyb okiennych, aby w ten sposób osłabić ewentualny pierwszy krzyk i ręcznik do zakneblowania ust. Napiórkowski tłumaczył się naiwnie, że był tylko ślepem narzędziem w ręku spólnika i że właśnie nawet nie wiedział, po co się tam wybierają.

Po spisaniu pierwszego protokołu odstawiono na razie wszystko troje do aresztów policyjnych.

Skutki swawoli. Wczoraj wieczorem siedmioletni syn zegarmistrza Backtroga, przy ulicy Łyczakowskiej l. 4, zesuwał się po poręczach klatki schodowej z wysokości II. piętra. W połowie stracił chłopiec przytomność i runął na dół. Lekarz stacyi ratunkowej stwierdził u chłopca pęknięcie czaszki i naruszenie mózgu.

Kradzieże. Do mieszkania pp. Popławskich, artystów dramatycznych, którzy bawią obecnie poza Lwowem, włamali się ubiegłej nocy złodzieje i porozbijali wszystkie kufry i szafy.

Kronika towarzyska. W Różance, gub. siedleckiej odbył się onegdaj ślub Zofii hr. Zamoyskiej, córki Augusta i Róży z Zamoyskich z p. Wł. Sobańskim.

Poświęcenie nowego lokalu fabryki. W piątek odbyło się Lwowie poświęcenie nowego lokalu fabryki cukrów i herbatników p. Jana Hoflingera, który z komfortem urządzony — znajduje się obok dawnego przy ul. Teatralnej 8, (plac św. Ducha) w domu własnym. Grono kupców składało z tej okazyi życzenia młodemu gospodarzowi, który jako prawnik poświęcił się z zapałem przemysłowi, idąc za dzisiejszym prądem służenia krajowi na polu podźwignięcia rodzimego przemysłu i wyzwolenia go z pęt obcej zależności.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Bazyli Wł. Orłowski, nadzorca zakładu karnego. — Adolf Demeczek, dozorca miejski. — Wacław Mańczukowski, podurzędnik kolei państwowej.

Interpelacya.

Interpelacyę do p. Namiestnika zamieściło dziś „Słowo Polskie,“ z powodu rzekomo nielegalnego postępowania starosty ropczyckiego p. Jagoszewskiego względem zarządu gminnego w Dębicy. Nie wchodząc w *meritum* sprawy, która będzie niezawodnie przedmiotem dochodzenia Namiestnictwa, sądzimy, że p. starosta musiał mieć chyba ważne powody, skoro użył aż tak ostrych zwrotów w pouczeniu Zwierzchności gminnej, „iż obowiązaną jest sumiennie i ściśle a bezstronnie wykonywać uchwały Rady gminnej.“

Z przytoczonych przez „Słowo“ cytat z dwóch pism starosty wynika wprawdzie kompromitacya.. ale zarządu gminy m. Dębicy.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Morderstwo i niedoszłe samobójstwo.

Mościska. (Tel. wł. »Dnia«). Wczoraj przyjechał tu z Przemyśla dobosz 57 p. p. ze swoją kochanką Jałowiecką i wstąpili wprost z dworcu do jednej z tutejszych restauracyj. Po krótkim pobycie dobosz niewiadomego nazwiska strzelił z rewolweru do kochanki i ją na miejscu zabił, poczem usiłował drugim strzałem sobie życie odebrać. Strzał chybił jednak i dobosz tylko ciężko się zranił. Próbował drugi raz do siebie strzelić, ubezwładniono go jednak w czas i oddano w ręce patrolu wojskowego, który go odwiózł go szpitala.

Pożar w puszczy niepołomickiej.

Kraków (Tel. »Dnia«). Na wiadomość o pożarze lasów w Niepołomicach, wybrało się tam grono osób z Krakowa. Po drodze widziano wielką łunę. Po przybyciu, ujrzano płonące rewiry leśne: Groble i Dziewa», na przestrzeni kilku metrów kwadratowych. Obszar ten torfowy przedstawia się jak jedno wielkie morze ognia, z którego co chwila na różne strony wyskakują języki ogniste. Ogień podpala korzenie wielkich drzew, które się walą na ziemię, poczem z każdego takiego miejsca bucha wielki wulkan iskier. Ogień powstał prawdopodobnie od porzuconej zapałki lub papierosa, od czego zajęły się trawy. Nad kopaniem rowów pracuje 600 żołnierzy z 100. pułku piechoty z Krakowa i 700 żołnierzy z Bochni, oraz ludność miejscowa. Oprócz kopania rowów, zasypują ogień ziemią.

Uczuwać się daje brak wody i żywności. Nad ranem sprowadzono w beczkach wodę z Bochni, ale, zanim je przewieziono, 8 kilometrów, była zupełnie ciepła i prawie niemożliwą do picia. Akcyą ratunkową kierują: starosta z Bochni, zarządca domen Paczuła i oficerowie. Jest nadzieja, że uda się ogień zlokalizować.

Dziś o godz. pół do 12. w południe odjechało do Niepołomic półtrzecia batalionu 13. pp. pod komendą podpułkownika Tertaina. Każdy żołnierz, bez względu na szarżę, prócz rynsztunku wojskowego, zaopatrzony został w łopatę do kopania rowów.

Minister Giovanelli w Galicyi.

Stryj (Tel. wł. »Dnia«). Minister Giovanelli oglądał dziś w Podhorcach bydło włościańskie, poczem wyjechał do Bereźnicy, gdzie zwiedził niższą szkołę rolniczą i i folwark. Następnie odjechał do Lwowa. (O godz. 5. Minister przybył do Lwowa. O godz. 6. zwiedzi rzeźnię, a o 8. będzie na obiedzie u prezesa Kozłowskiego.)

Echa uroczystości w Putnie.

Bukareszt. (Tel. wł. „Dnia“). W rumuńskich kołach politycznych panuje ogromne oburzenie na szowinistycznych polityków węgierskich, którzy prowokują w niesłychany sposób Rumunów, za wzięcie udziału w uroczystościach w Putnie ku czci wojewody Stefana W. na Bukowinie. Rumuni twierdzą, że uroczystość ta nie miała bynajmniej charakteru politycznego, lecz że było to święto rumuńskiego kościoła. Znamiennym jest telegram papieża, przesłany przez sekretarza stanu kardynała Merry del Val na ręce ks. Włodzimierza Ghiki. Telegram ów brzmi: Ojciec święty bierze udział w uroczystościach ku uczczeniu pamięci Waszego wielkiego bohatera Stefana wielkiego, i udziela szlachetnym synom Rumunii z całego serca apostolskiego błogosławieństwa, oraz składa życzenia powodzenia dla „wielkiej ojczyzny“. Kardynał Mery del Val. Prasa rumuńska z wielką czcią wyraża się o Cesarzu austr. Franciszku Józefie, który szanując religię i język każdego z poddanych mu narodów, pozwolił na zjazd wszystkich Rumunów w Putnie.

(Jak wiadomo, Węgrzy wytoczyli działa przeciw rządowi wiedeńskiemu, zarzucając mu, że ku szkodzie madziaryzmu zezwolił na urządzenie wszech rumuńskiej uroczystości na Bukowinie. *Red.*).

Dymisya namiestnika Tryestu?

Tryest. (Tel. wł. »Dnia«). Krążą tu wieści o bliskiem ustąpieniu namiestnika Goessa. Następcą jego ma być namiestnik Dalmacyi bar. Handel.

Podróże ces. Wilhelma.

Kilonia. (Tel. wł. »Dnia«). Cesarz Wilhelm przybył wczoraj do Drontheim (w Norwegii). Powrót Cesarza nastąpi z końcem sierpnia, poczem uda się na manewry morskie.

Morderstwo.

Madryt. (Tel. wł. „Dnia“). We wsi Pastric (prow. Saragossa) zastrzelił proboszcz miejscowy podczas sprzeczki właściciela dóbr Er. Bernala.

Proboszcz, jak sądzą, dostał nagłego obłędu.

Podwyżka listy cyw.

Budapeszt. (Tel. „Dnia“). Sejm węgierski przyjął w trzeciem czytaniu ustawę o podwyższeniu listy cywilnej.

Irredenta w Tryeście.

Tryest. (Tel. »Dnia«). Od poniedziałku odbywają się tu codziennie wieczorem demonstracye młodych ludzi, których policya rozprasza. Wczoraj przyszło również do demonstracyi, podczas której aresztowano 26 osób.

Tryest. (Tel. »Dnia«). Wczoraj i dzisiaj w tutejszem Towarzystwie gimnastycznem (Societé gimnastica) na zarządzenie sędziego odbywały się w dalszym ciągu rewizye domowe, których jeszcze nie ukończono.

Panika w kąpielach morskich.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Straszna panika wybuchła w miejscowości kąpielowej Ahlbeck nad morzem Bałtyckim, z powodu pożaru, który powstał w kursaalu na przedstawieniu teatralnem. Podczas ratowania się kilka osób odniosło ciężkie obrażenia.

Wiedeń (Tel. wł. »Dnia«). W Weyreck, gdzie bawił na urlopie, zmarł radca sekcyjny w ministerstwie handlu, Arnulf Fuchs.

Zagrzeb (Tel. wł. »Dnia«). W stanie zdrowia biskupa Strossmayera nastąpiło lekkie polepszenie.

Praga. (Tel. wł. „Dnia“). Umarł członek Izby panów, w. przemysłowiec Fr. Sebor

Strejki naftowe.

Borysław. (Tel. »Dnia«). Wczoraj odbyło się za zezwoleniem władzy zgromadzenie robotników, na które zeszło się około 600 uczestników. Dr. Marek z Krakowa przemawiał bardzo ostro, krytykując zarządzenie władzy co do zawieszenia działalności stowarzyszenia robotników.

Zbliska i zdaleka.

Pomnik Kościuszki w Chicago. W dniu 11. września r. b., w przededniu rocznicy pamiętnej odsieczy Wiednia, odbędzie się w Chicago wielka uroczystość polsko-amerykańska: odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki w parku Humboldta. Pomnik ten ofiarowany został miastu Chicago przez Polaków tamtejszych, a jest dziełem rzeźbiarza Kazimierza Chodzińskiegp.

Komitet budowy pomnika, w skład którego wchodzi dziewięciu wybitnych polskich obywateli i jeden Amerykanin, zaprosił na tę uroczystość wszystkie stowarzyszenia i organizacye polskie w Ameryce, a ze strony amerykańskiej prezydenta Roosevelta, gubernatora stanu Illinois, arcybiskupa Quigleya z Chicago, senatorów i członków kongresu ze stanów, zamieszkałych przez Polaków, burmistrza miasta Chicago, oraz innych miejskich dygnitarzy, dalej „grand army of the Republic“ (milicyę amerykańską), stowarzyszenie Cincinnata, którego członkiem był Tadeusz Kościuszko.

Proces o „zdradę stanu“ w Królewcu. toczący się od dziewięciu dni, wydobywa na światło dzienne rozmaite ciekawe szczegóły. Jak wiadomo, prokuratorya pruska zarzuca dziewięciu oskarżonym, zamieszkałym w Prusiech, że przez przemycanie do Rosyi zakazanych książek popełnili zbrodnię zdrady stanu wobec Rosyi, obrazy cara, i udziału w tajnych knowaniach. Pomijamy kwestyę prawną, jak może poddany niemiecki w granicach państwa niemieckiego być sądzony przez władze niemieckie za zdradę stanu przeciwko Rosyi, a natomiast podajemy fakt świadczący, jak władze rosyjskie ignorują pruskie sądy, mimo ich usłużności dla Rosyi. I tak sąd rosyjski w Dorpacie na odezwę sądu królewieckiego, który domagał się przesłuchania pewnego Rosyanina, uwięzionego w Dorpacie, nie dawał nawet odpowiedzi. Wielką sensacyę wywołały zeznania rzeczoznawcy sądowego, że pisma będące podstawą aktu oskarżenia, zostały przez rosyjski konsulat generalny fałszywie przetłómaczone i że w streszczeniu znajdują się ustępy treści terorystycznej, których w oryginale niema. Jeden z obrońców, Liebknecht, postawił następujący, wielce dla władzy pruskiej niewygodny wniosek: „Wnoszę, ażeby prezydenta sobranja bułgarskiego i burmistrza miasta Sofii, dra Petrowa, tudzież rosyjskiego dragomana, Jakobsona, redaktora bułgarskiego pisma „Weczerna poczta“ przesłuchać na okoliczność, czy prawdą jest, że rząd rosyjski od r. 1881 aż do najnowszych czasów za pomocą agentów uprawia na Bałkanie politykę przewrotu i że spowodował zamordowanie Stambułowa i serbskiej pary królewskiej.

Prokurator: Jakież to znaczenie posiadać ma dla obecnego procesu?

Obrońca: Że Rosya nie jest państwem prawnem, i nie powinna liczyć na pomoc ze strony innych państw.

Oczywiście prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi, a trybunał odrzucił go na najbliższem posiedzeniu.

Jak wiadomo proces ten wytoczony został na żądanie rządu rosyjskiego.

Tajemniczy tunel. Z Belgradu donoszą: Podczas badań, przeprowadzonych celem zdemolowania starego konaku, znaleziono podziemny tunel, prowadzący daleko poza miasto. Tunel ten był przeznaczony dla ewentualnej ucieczki króla w razie niebezpieczeństwa. Król Aleksander krótko przed zamachem kazał tunel ten zamurować, bo obawiał się, aby mordercy nie dostali się tamtędy do pałacu. Spiskowcy nic o tym tunelu nie wiedzieli i król w ten sposób odciął sam sobie drogę do ucieczki.

Echa kradzieży w Kazaniu. Policmajstrowi Kazańskiemu Pamfiłowowi udało się wpaść na ślad zbrodniarzy, który z katedry kazańskiej skradli obraz Matki Boskiej i jeduego z nich aresztował. Jest to jubiler Maksimow. Przesłuchany Maksimów przyznał, że dokonał kradzieży w porozumieniu z zamieszkałym w Kazaniu Czajkinem, który wraz z swoją kochanką wyjechał do Niższego Nowogrodu, pozostawiwszy w Kazaniu matkę, żonę i córkę. Na skutek telegramu policmajstra aresztowano w Niższym Nowogrodzie Czajkina i jego kochankę i przewieziono do więzienia w Kazaniu. Przy rewizyi w mieszkaniu Czajkina znaleziono perły i klejnoty, oraz pociętą szatę Zbawiciela. Sąsiedzi zeznali, iż Czajkin zaniósł jakiś pakunek poza miasto i zakopał go. Na miejsce to udała się policya i znalazła tam zakopane narzędzia, służące do wykonania zbrodni. Matka i córka Czajkina zeznały, że Czajkin obrazy porąbał i spalił. Zdaje się to atoli być nieprawdą, gdyż zbrodniarze wiedzieli dobrze o wielkiej wartości obrazu i nie byliby go niszczyli.

Emigracya z Austryi. Według zestawień statystycznych wyemigrowało z Austryi na Hamburg: w r. 1900 niespełna 19.000, w roku 1901 blisko 15.000, w roku 1902 przeszło 24.000 w roku 1903 przeszło 37.000 osób. W tych samych latach wyemigrowało z Austryi na Bremę (okrągło) 27.800, 37.800, 51.300, 45.800 osób. Na Antwerpię wyemigrowało w r. 1902 8000, w r. 1903 blisko 9900 osób; na Rotterdam w r. 1901 przeszło 3000, w r. 1902 przeszło 2800, w r. 1903 blisko 8600 osób; na Genuę w r. 1902 1747 osób. Według wykazów władz amerykańskich przybyło w roku fiskalnym 1899—1900 z Austryi do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej około 54.000, w r. 1900—1 około 52.000, w r. 1901—2 około 77,000, w roku 1902—3 około 100.000 emigrantów. Austrya była w tym roku czwartą lub nawet trzecią w rzędzie państw, dostarczających najliczniejszego kontyngentu wychodźców Stanom Zjednoczonym Ameryki północnej. Liczba wychodźców z Austryi do Kanady wynosiła w r. 1900 przeszło 5000 osób, w latach 1901 i 1902 dosięgła cyfry 6000 do 7000. Prócz tego wyemigrowało w r. 1900 z Austryi do Argentyny około 2000 osób; do Parany natomiast ruch emigracyjny prawie w zupełności ustał. Wreszcie bardzo znacznym jest sezonowy ruch wychodzących robotników rolnych z Austryi do państw europejskich, zwłaszcza do Niemiec. Dosięga on obecnie — zdaniem znawców — cyfry 100.000 osób na rok, a głównego kontyngentu tych wychodźców dostarca — podobnie jak kontyngentu wychodźców wogóle — przedewszystkiem Galicya, dalej zaś Bukowina, a o ile idzie o emigracyę zamorską także Tyrol, Kraina, Pobrzeże i Dalmacya.

Nożowcy w Warszawie. Korespondent „Dzien. poznańskiego“ donosi: Przed kilku dniami rozeszła się wieść po mieście, że na nowego naczelnika policyi warszawskiej, pułkownika bar. Nelkena, zrobiono zamach. Tymczasem, po bliższem zbadaniu sprawy, okazało się, że pogłoska redukuje się do wiele mniejszych rozmiarów. Poprostu otrzymał bar. Nelken kilka listów z pogróżkami, a nawet podobno listownie wyrok śmierci nibyto od jednego z komitetów socyalistycznych. W tym razie udział komitetu socyalistycznego zdaje się mocno podejrzanym. Prawdopodobnie pogróżki te pochodzą od nożowców, oburzonych na niego z powodu, że się z nimi obchodził w sposób ostry, przynajmniej o tyle, o ile kodeks karny rosyjski, bardzo łaskawy na przestępców kryminalnych, na to pozwala. Zresztą listy z pogróżkami otrzymuje zawsze każdy naczelnik policyi, a przed 1. maja ówczesny zastępca naczelnika, pułkownik Seifart, dostał ich takie mnóstwo, że był przekonany, iż „święto robotnicze“ będzie dniem jego śmierci. Tymczasem, jak wiadomo, dzień ten przeszedł prawie całkiem spokojnie.

Istotnie bar. Nelken krząta się energicznie około porządków miejskich, przedewszystkiem w celu zaprowadzenia bezpieczeństwa na ulicach, w ostatnich czasach tak bardzo zagrożonego. Niepełnoletnich nożowców, schwytanych po raz pierwszy, karze „po ojcowsku“. To ojcowskie napomnienie polega na wsypaniu im 25 do 50 odlewańców; recydywistów wysyła w głąb Rosyi. Przed jednym jak drugim środkiem rozwielmożnieni opryszkowie mają podobno mieć wielki respekt.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 lipca b. r.

Hotel Europejski:

Z. hr. Krasicki, Wołyń. M. Kostkiewicz, Podole ros. S. Sobieszczański, Radom. Dr. K. Wereszczyński, Radom. L. Niemkiewicz, Brzozów. H. Wolff, Wiedeń. W. Zahajsky, Wiedeń. J. Schonies, Saar. S. Firlej, Bojary. J. Nassauer. Manheim. J. hr. Jabłonowski, Zagwóźdź. R. Adamski, Bóbrka.

Hotel Imperial:

Jadwiga Zalewska, Rosya. K. Rakowitsch, Brzeżany. K. Jędrzejowicz, Rudniki. Inżynier W. Nowak, Praga. A. Hofmann, Stanisławów. Dr. Bernard Fernhof, Drohobycz. T. Sroczyński, Jasło. Starosta Szczęsny Cieński, Wiedeń. A. Oliwiera, Brazylia. Dyrektor Fr. Styliński, Tarnów. Ignacy Bernadiner, Wiedeń.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Redakcya i Administracya „Dnia"

przeniesioną została na

ul. Kopernika l. 28 (parter)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ — Drukarnia „Udziałowa" Lwów, ul. Kopernika l. 20.